

## POMNIK POLAKÓW, POLEGŁYCH W ARMJI AMERYKAŃSKIEJ.

W mieście Grand Rapids w St. Zjednoczonych wzniesiony został ostatnio ze składek towarzystw polskich piękny pomnik ku czci poległych w czasie wojny światowej i pochowanych na miejscowym cmentarzu żołnierzy amerykańskich pochodzenia polskiego.

Na cokole pomnika umieszczony został napis w języku polskim i angielskim: „Polskim bohaterom wojny światowej — Grand Rapids, Michigan“.

## SZKOŁA POLSKA W NOWYM JORKU.

Rada oświatowa w Nowym Jorku w ostatnio opublikowanem swem sprawozdaniu stwierdza, że w swej polskiej szkole ma 7 klas, do których uczęszcza 200 uczni. Znaczy to, że na każdą klasę przeciętnie wypada 30 studjujących, co daje możliwość staranniejszego zajęcia się każdym uczniem przez wykładowców.

## LASEK PUŁASKIEGO.

Z Chicago donoszą, że prezes rady powiatowej, Cernak wystąpił z projektem uczczenia pamięci Kazimierza Pułaskiego przez nazwanie jego imieniem jednego z parków miejskich w Chicago. Mianowany do sprawy tej specjalny komitet obywatelski zajął się tą kwestją gorliwie i z 2 projektów zdecydował projekt przemianowania t. zw. Palos Park na południowej stronie miasta na Lasek Kazimierza Pułaskiego. „Jest to miejscowość pagórkowata — jak piszą dzienniki chicagoskie — wspinala się zalesiona, jest tam jezioro i potoki oraz piękne łąki. Pamiętają to miejsce Sokoli z lat przedwojennych, gdyż często odbywały się tam manewry i ćwiczenia, jest to bowiem idealne miejsce na takie właśnie rzeczy“.

„Kurjer Warszawski” daje następujące wiadomości o Berlinie:

Bieżący sezon zimowy przyniósł znaczne ożywienie wśród kolonji polskiej w Berlinie, a to głównie dzięki nieustrudzonej działalności Tow. „Opieka”, które poza zadaniami wyłącznie humanitarnymi, jak np. opieka nad polskimi robotnikami sezonowymi, a przede wszystkim nad polskimi dziećmi (niemowlętami), wzięło na siebie rolę łącznika i pośrednika w życiu kulturalno-towarzyskiem rozproszonej po miljonowym mieście emigracji polskiej.

Założone przez grupę ludzi dobrej woli przed trzema laty, Tow. „Opieka” po wielkich wysiłkach energji i pracy zdołało sobie zdobyć wśród polonji Berlina dużą popularność i cieszy się jak największem zaufaniem członków, gdyż wszystkie dotychczasowe imprezy i cała działalność „Opieki” wykazywały doskonałą inicjatywę.

Stęskniona za słowem, czy pieśnią, czy muzyką polską emigracja w Berlinie z prawdziwą radością i wdzięcznością powitała występy naszych artystów w Berlinie, bądź tutaj przejazdem bawiących, bądź też zaproszonych przez Tow. „Opieka” dla zapoznania polonji tutejszej z prądami nowej muzyki czy literatury polskiej, czy też dla przypomnienia rzeczy kiedyś znanych, czytanych. Mieliśmy w sezonie bieżącym cały cykl odczytów z dziedziny kulturalno-naukowej, cały cykl koncertów muzyki polskiej — nowoczesnej i dawnej, cały szereg zebrań towarzyskich, zazwyczaj bardzo licznie uczęszczanych.

Zainaugurowany został sezon zimowy odczytem dr. Alicji Simon o „Wpływach muzyki polskiej na muzykę obcą” z doskonałą ilustracją muzyczną skrzypiec i fortepianu. A potem z jaką owacyjną radością witano na estradzie ulubienicę całej Polski, znakomitą pieśniarkę naszą p. Szymanowską, której waleńców artystycznych i głosowych chyba już wymieniać nie potrzeba, gdyż zna je cała Polska, zna je cały świat, a ceni je nie tylko kolonja polska w Berlinie, ale również i cała prasa berlińska, która z ogromnem uznaniem wyrażała się o kulturze muzycznej i głosowej i świetnej zdolności interpretacyjnej artystki. Obok p. Szymanowskiej mieliśmy sposobność usłyszenia na koncertach muzyki polskiej w Berlinie znakomitego tenora opery warszawskiej, p. Bregy, którego niepospolite zalety głosowe uznała również krytyka niemiecka. Usłyszeliśmy na innym znowuż wieczorze pianistkę tej miary, co Róża Etkin, mająca już swą ustaloną opinię także i wśród prasy berlińskiej — dalej doskonałą sopranistkę operową p. Marję Ja-

nowska, stała angażowana w operze w Lipsku, ciesząc się wielkimi powodzeniami również i na scenie opery berlińskiej. Z jakimż entuzjazmem oklaskiwano nasze swojskie piosenki o tematach ludowych Niewiadomskiego, Moniuszki i wytworne, melancholijne strofy Karłowicza, lub wschodnie bajki Szymanowskiego w wykonaniu p. Szymanowskiej! Z jakimż zapamiętaniem aplauzów wywoływano po niezliczone razy p. Janowską za jej nieporównaną arję z „Halki”, p. Bregy'ego za arję Jontka. Z jakąż wdzięcznością przyjmowano wykonane przez p. Etkinównę z taką finezją i odczuciem nieśmiertelne mazurki i preludia Chopina, z brawurą odegrane Brzezińskiego „Warjacje” oraz kompozycje Michałowskiego.

Wszystko to wieczory niezmiernie udatne pod względem artystycznym, dające doskonały przegląd dawnej i nowej muzyki polskiej — tak, iż dziś koncerty muzyki polskiej w Berlinie zyskują sobie powoli popularność, nie tylko w szerokich kołach polonji berlińskiej, lecz także i wśród publiczności i krytyki niemieckiej, która zdradza coraz większe zainteresowanie polską twórczością muzyczną i polskimi artystami — wykonawcami, stojącymi w zupełności na poziomie europejskim. Spotyka się więc na koncertach tych, inicjowanych przez Tow. „Opieka”, coraz więcej publiczności międzynarodowej i krytyków niemieckich. Szkoda tylko, że zawiadła ciekawość Berlina p. Bandrowska, która w ostatniej chwili, na kilkanaście godzin przed koncertem, wystąpił swój odmówił. Ale zapewne, co się odwlece, to nie uciecze.

Do najudatniejszych jednak imprez Tow. „Opieki” w tym sezonie — imprez nie tylko artystycznych, ile towarzyskich, należał bezwzględnie bal polski — pierwszy tego rodzaju repre-

zentacji, „Opieka” spełnia niezmiernie doniosłe zadanie: ratuje niemowlęta polskie przed śmiercią głodową i moralną.

Prócz tego „Opieka” zajmuje się b. intensywnie polskimi robotnikami przejezdными, reemigrantami z Francji lub z innych krajów, oraz robotnikami sezonowymi, powracającymi z Niemiec do Polski, których spotyka się zwłaszcza w okresie kończącego się sezonu pracy w wielkich ilościach, błakających się po dworcach berlińskich. Chcąc uchronić naszego chłopka, nie władającego zazwyczaj językiem niemieckim, od wyzysku cudzoziemców lub częstokroć od śmierci głodowej na ulicach Berlina, wspomniane Towarzystwo rozciąga nad robotnikami takimi gorliwą opiekę, dostarczając im noclegów w specjalnie w tym celu utrzymywanym schronisku oraz udzielając zapomóg przez pewien czas, dopóki robotnikom tym nie umożliwi się bądź to powrotu do kraju, bądź też zarobku w Niemczech.

Istnienie Tow. „Opieka” staje się więc, jak widzimy, zbawienne na terenie zagranicznym. Zrozumiała tę potrzebę wreszcie i polonja berlińska, gdyż garnie się coraz liczniej do listy członków „Opieki”, zasilając ofiarnymi składkami niezmiernie skromne fundusze Towarzystwa.

W. M.

## SZWAJCARJA.

### Z ŻYCIA POLAKÓW W SZWAJCARJI.

Dowiadujemy się, iż dnia 10 stycznia odbył się w Davos bal doroczny na rzecz niezamożnych i chorych Polaków, przebywających na kuracji w Szwajcarji. Organizacją balu zajęły



Mistrz Paderewski  
w Riond-Bosson pod  
Morges (Szwajcaria)  
w otoczeniu muzyków  
polskich

zentacyjny bal polski w Berlinie — który ściągnął wielkie zastępy publiczności międzynarodowej, dyplomacji i prasy zagranicznej, oraz osobistości ze świata parlamentarnego, literackiego i dziennikarskiego niemieckiego. Doskonałe produkcje artystyczne: recital pianisty p. Osieńskiego oraz tańce w strojach ludowych, wykonane przez zespół baletu warszawskiego, przyczyniły się ogromnie do podniesienia nastroju i urozmaicenia balu: pozmiejsze wprost cenzasie wywołała tombola, na którą złożyły się fandy dla cudzoziemców niezmiernie interesujące: wyroby polskiego przemysłu ludowego: barwne kilimy, łowickie chusty, zakopiańskie wyroby drzewne, ceramika kolomyjska i t. d. Bal polski stał się w tym roku clou sezonu balowego Berlina, tańczono bowiem ochoczo mazury, krakowiaki i oberki rzetelnie do białego rana — fakt to w kronikach balowych Berlina nie spotykany!

Wielkie zainteresowanie wśród inteligencji polskiej wzbudzają również popularne odczyty w „Donu polskim”, urządzane stale co tygodnia z inicjatywy „Opieki” — odczyty o charakterze ogólnokształcącym, na tematy kulturalno-naukowe, uwzględniające w pierwszej linii ostatnie objawy życia kulturalnego w Polsce z dziedziny literatury i sztuki polskiej, z ilustracjami obrazów świetlnych. Odczyty te ściągają tak liczne rzesze publiczności, że projektowane jest obecnie wynajmowanie specjalnej sali w tym celu.

Tow. „Opieka” prowadzi prócz tego działalność czysto humanitarną: utrzymuje schronisko dla niemowląt, dzieci polskich robotników sezonowych, którzy, jako pracujący po większej części u junkrów pruskich, żyją w opłakanych stosunkach mieszkaniowych, do tego stopnia, że nie mają częstokroć możności zajmowania się własnymi dziećmi, które, pozostawione na łup samowoli junkierskiej, skazane są skutkiem tego na zagładę moralną i narodową. W takich to przypadkach Tow.

się panie: doktorowa Vogel-Ryser, żona znanego na terenie Davosu lekarza, i konsulowa Z. Czaplicka z Zurychu.

Bal udał się świetnie, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i finansowym: w pierwszym rzędzie godny poparcia cel, lecz także i przeróżne atrakcje, ściągnęły wielką, jak na stosunki w Davos, liczbę publiczności; to też bawiono się do rana w pięknych salach hotelu Kurhaus.

W dwa tygodnie potem, dnia 25 stycznia, Towarzystwo Polskie w Zurychu obchodziło uroczystie 65-lecie swego istnienia. Założone przez zmuszonych do ucieczki z kraju powstańców z 63 roku, liczyło Towarzystwo w swym gronie cały szereg wybitnych osobistości, ze wspomnianym tylko pułkownikiem Z. Miłkowskim, Agatona Gillera, braci Lutostawskich. Towarzystwo nie traciło nigdy okazji, by wypowiadać się w sprawach polskich, bądź zjednywać dla nich Szwajcarów.

Organizacją obchodu zajął się zarząd Towarzystwa, przyczem p. Konsulowa Czaplicka laskawie objęła protektorat uroczystości. Słowo wstępne wygłosił prezes Towarzystwa p. Leonard Życki, podkreślając w swym przemówieniu służbę ojczyźnie i ideałom wolnościowym, jaka była i jest celem organizacji. Następnie p. inż. M. Winawer odczytał historię Towarzystwa, opracowaną przez p. Koracha, będącego od 38 lat jego członkiem. Następnie p. Tamara Bay artystycznie odegrała na fortepianie utwory Chopina, Liszta i innych.

Dnia 16 lutego odbyło się walne zebranie Towarzystwa Polskiego celem dokonania wyboru nowego zarządu. Prezesem Towarzystwa został na rok bieżący wybrany p. inż. Kaczorowski z Winterthur, zamieszkujący już od 20 lat Szwajcarię, gdzie schronił się przed terorem rosyjskim, jako członek organizacji bojowej. P. Kaczorowski wybił się o własnych siłach na poważne stanowisko.